

Nie ma praw naturalnych

Autor: **Anthony de Jasay**

Źródło: econlib.org

Tłumaczenie: **Tomasz Kłosiński**

Prawa podmiotowe stworzone przez ludzi istnieją albo w relacjach w formie uporządkowanej anarchii, albo w relacjach w formie rozkazu i posłuszeństwa.

Literatura dotycząca etyki i filozofii politycznej przedstawia ideał natury ludzkiej, w szczególności stan bez konfliktów między ludźmi. W literaturze tej podstawowe prawa podmiotowe są „naturalne”. Nie ma powodu, aby ktokolwiek akceptował to przypuszczenie o podstawowym charakterze człowieka, a więc nie ma powodu, dla którego prawa te miałyby objawiać się i funkcjonować bez celowej działalności ludzkiej. Treść moralna „praw naturalnych” to życie, wolność i dążenie do szczęścia. Osoba, której treścią moralną jest poszukiwanie szczęścia, nie jest sama; znajduje się w sąsiedztwie innych osób z tą samą treścią moralną – i nie mogą oni negocjować siebie bądź konkurować ze sobą. W tej perspektywie prawo naturalne jest moralnie niespójne i trudno jest dostrzec, jak perspektywa na prawo moralne jednej jednostki mogłaby być spójna w porównaniu z inną.

Zamiast praw naturalnych, które w rzeczywistości nie są spójne z ludzkością, prawa są tworzone i używane jako środki pokojowej regulacji i rozwiązywania zarówno potencjalnych, jak i rzeczywistych konfliktów. Prawa podmiotowe nie są naturalnymi ideami moralnymi, lecz rzeczywistymi, stworzonymi przez ludzi instrumentami, które powinny radzić sobie z ludzką naturą w całej swej różnorodności. Prawa podmiotowe są jednak niedoskonałe. Są stworzone przez ludzi, ale ich konstrukcja w najlepszym przypadku jedynie zbliża się do tego, czego oczekują od nich natura ludzka. Prawa podmiotowe stworzone przez ludzi byłyby prawdopodobnie czymś, co klasyczny liberalizm powinien reprezentować oraz co ewoluowało w literaturze w ciągu ostatniego pół tysiąclecia.

Konwencja, zwyczaj, umowa

Prawdziwe prawa podmiotowe, stworzone przez ludzi we współczesnym społeczeństwie składają się z komponentów, które są albo dobrowolne, albo narzucone. Dobrowolne komponenty praw podmiotowych to konwencje, zwyczaje i umowy, które z kolei mogą być „transakcjami spot”, kontraktami futures lub kontraktami opcyjnymi. Konwencje są tym, co teoria gier nazywa ruchami i „wypłatami”, regulowanymi racjonalnymi celami i dostarczonym mieniem. Podmioty te są podstawowymi komponentami współpracy z użyciem praw. Niektóre z nich mogą być negatywne, w szczególności szacunek danej osoby do własności innej osoby, nawet jeśli jest ona większa lub cenniejsza od własnej własności. W pozytywnej współpracy szczególną wagę przywiązuje się do wzajemności, gdzie każdy opiekuje się domem swoim i swojego sąsiada, a ich wzajemny wysiłek jest większy, niż gdyby każdy dbał tylko o swój dom. Zwyczaje wywodzą się z konwencji, w których nawyk zastępuje cel. Wzajemność jest niemal umową, ponieważ każda strona oczekuje od innych wywiązania się z obowiązku, jeśli sama się uprzednio wywiązała. Najbardziej rozwiniętym stopniem współpracy jest umowa, która łączy wierzyciela (*right holder*) z dłużnikiem (*obligor*) w instrumencie, na który obie strony wyrażają dobrowolną zgodę, ale którego zgodę podlega egzekwowaniu. Egzekwowanie racjonalnych działań przez innych graczy, w tym partnerów umowy, jest komponentem, który odpowiada za egzekwowanie wszystkich konwencji. Narzędzia egzekwowania obejmują zakres od indywidualnych do zbiorowych sankcji, od takich jak odmowa „gry” z osobami, które nie przestrzegają konwencji, do bardziej surowych kar, jak zemsta.

Niedobrowolne, narzucone komponenty składają się z rozkazów i posłuszeństwa. Wódz może wymagać posłuszeństwa od swoich wojowników, królowi posłuszni są jego poddani, podczas gdy republika jest utrzymywana w mocy dzięki swoim wyborcom. W tego typu prawach podmiotowych, relacja pomiędzy wierzycielem, który rozkazuje, a dłużnikiem, który jest posłuszny, jest relacją władzy. Jednak władza ta z kolei wymaga wyższej władzy, która uczyni ją prawowitą, a ta wyższa władza jest z kolei zależna od jeszcze wyższej władzy, która czyni ją prawowitą. Nie ma tak wysokiej władzy, która nie zależałaby od jeszcze wyższej władzy, która czyni ją prawowitą. Legitymizacja wznosi się do nieskończonego regresu. Jest oczywiste, że taki nieskończony regres jest zarówno logicznie, jak i w praktyce bezużyteczny. Aby był użyteczny, władza od

którego zależy musi zostać przerwana w pewnym bądź nawet w wielu miejscach: władza schodzi do momentu przerwania, ale nie dalej. Wódz może polecić w bitwie, król może umrzeć bez męskiego potomka, a republika musi przetrwać rewolucję.

Prawa podmiotowe, które nie zależą od dobrowolności, ale od władzy, która z kolei zależy od legitymizacji, ma szczególny charakter, ponieważ ich egzekwowanie jest zapewniane nie przez wierzycieli (którzy są bezpośrednio zainteresowani utrzymaniem swojego prawa), ale przez wyższą władzę, taką jak król lub republika, która sama jest w stanie egzekwować prawa. Uważam, że same te uprawnienia zasługują na miano praw podmiotowych.

Prawo, kontraktarianizm i koty w workach

W uporządkowanej anarchii normy prawne stworzone przez ludzi, od konwencji do umowy, są sprawą dwóch lub więcej osób, które wnoszą w nie swoją wolę. Żadna strona w prawie podmiotowym, ani wierzyciel, ani dłużnik, nie może poprawić swojej pozycji bez pogorszenia pozycji drugiej strony. Innymi słowy, uporządkowana anarchia jest stanem równowagi.

Gdy państwo, jakkolwiek przybierze formę, ustanawia normę prawną, wedle której istnieje wierzyciel, to poddany jest dłużnikiem. W przeciwieństwie do uczestnika umowy, dłużnik nie może nie przestrzegać prawa suwerennego państwa. Jednak władza państwowa jest dyskusyjna w sensie jej legitymizacji, jak i jej siły fizycznej. Jak stwierdzono powyżej, legitymizacja jest wewnętrznie sprzeczna i w istocie jest nieskończonym regresem. Aby uniknąć tej wątpliwości i uniknąć wymagania legitymizacji, można zmienić naturę samych norm prawnych poprzez uczynienie ich prawami kontraktarianizmu, fikcyjnymi normami prawnymi, w których uczestniczą państwo i społeczeństwo. W literaturze nazywa się to także umową społeczną — jest to pojęcie sięgające Johna Locke'a i dominujące w filozofii politycznej w drugiej połowie XX wieku.

W przypadku kontraktarianizmu zachodzi ciągła wymiana między państwem a społeczeństwem, a kwestia dobrowolnego wyboru nie wyłącza się, ponieważ jednostki w umowie społecznej nie są władcami swoich wyborów. Są więźniami w worku. W tym sensie umowa jest rzeczywiście fikcyjna. Uczestnicy społeczeństwa to fikcyjne koty w fikcyjnych workach, których nie wybrali. W wymianie między nimi a państwem koty w workach, których nie wybrały, są niezadowolone z tego, co dostają i są niezadowolone z tego, czego państwo żąda

od nich w zamian. Ich sytuacja w worku ma charakter strukturalnego niezadowolenia po obu stronach umowy społecznej — niezadowolenia z tego, co państwo im daje i niezadowolenia z tego, co ono otrzymuje z podatków w zamian. Zarówno państwo, jak i „koty” są w ciągłym stanie nierównowagi. Sytuacja ta nie różni się niczym od współczesnej historii społecznej.